

PIERWSZY OŁTARZ

Święty Jan Paweł II wielokrotnie powtarzał: *„Msza Święta jest centrum mojego dnia i inspiracją każdego mojego gestu”*.

Z pewnością heroiczne słowa, które wypowiedział 13 maja 1981 r., gdy transportowano go, zakrwawionego, do szpitala Gemelli, były owocem Mszy Świętej, którą odprawił tamtego ranka.

Powiedział: *„Wybaczam bratu, który do mnie strzelał!”*. Te słowa są cudem, który wyrósł z cudu Najświętszej Eucharystii.

Ojciec Pio z Pietrelciny, człowiek, który z imponującą intensywnością przeżywał Mszę Świętą, pewnego dnia wykrzyknął: *„Gdyby ludzie zrozumieli wartość Mszy Świętej, codziennie ustawiałyby się kolejki przed drzwiami kościołów, aby móc uczestniczyć we Mszy św.”*. Niestety kolejka jest gdzie indziej i dramatyczne skutki tego są widoczne. Na świecie rośnie nienawiść, a Miłość gaśnie, bo zbyt mało jest tych, którzy żyją Mszą Świętą i Komunią Świętą!

Co dzieje się podczas Mszy Świętej? Głos mu drży, a serce mocno bije, gdy odpowiada: *„W każdej Mszy św. uobecnia się Kalwaria. Uobecnia się nieskończona miłość, z jaką Jezus oddał swoje życie za nas na krzyżu (mówię: za nas!). Dlaczego? Aby zarazić nas Swoją Miłością i uczynić ją widoczną i przystępną poprzez nasze życie”*.

W 1967 roku angielski dziennikarz Malcolm Muggeridge udał się do Kalkuty, aby sfilmować Matkę Teresę i jej siostry, które pochylały się, aby pomóc biednym żebrakom i trędowatym zebranych z rynsztoków i przyjętym do *„Domu Niepokalanego Serca Maryi”*.

Dziennikarz był głęboko poruszony, widząc, jak z miłością i uśmiechem na twarzy pomagały tak wielu cierpiącym.

Dziennikarz zapytał Matkę Teresę: „*Jak wytrzymujecie to wszystko? To miejsce przypomina piekło*”. Matka Teresa odpowiedziała: „*To miejsce nie jest piekłem, ale rajem! Bo tu żyje się miłością. Można mieć domy ze złotymi klamkami w drzwiach, ale jeśli brakuje tam miłości, to tam jest piekło*”.

Dziennikarz zadał pytanie: „*Ale kto daje wam siłę do życia tą miłością?*”. Matka Teresa zaprosiła dziennikarza następnego dnia na Mszę Świętą do ubogiej kaplicy, gdzie ponad 30 młodych Sióstr Misjonarek Miłości uczestniczyło we Mszy Świętej i z wielką wiarą przyjęło Komunię Świętą.

Dziennikarz zawołał: „*Jak to możliwe, że Komunia czyni taki cud?*”.

Kilkakrotnie wracał do Kalkuty i po trzech latach powiedział Matce Teresie: „*Chcę zostać katolikiem. Chcę przyjąć chrzest święty, aby móc karmić się Eucharystią, która w Was sprawia ten cud miłości*”.

Został ochrzczony w wieku 79 lat! Wykrzyknął: „*Jakże jestem szczęśliwy! Teraz i ja mogę uczestniczyć we Mszy Świętej i przyjmować Komunię Świętą!*”.

Jeśli z wiarą uczestniczymy we Mszy Świętej i z wiarą przyjmujemy Komunię Świętą, z pewnością także w nas nastąpi transfuzja Miłości Jezusa i wiele osób powie: chcę iść za waszym przykładem.

Módlmy się, aby Kongres Eucharystyczny dokonał tego cudu w parafiach naszej diecezji.

DRUGI OŁTARZ

Ewangeliści mówią nam, że Jezus podarował nam Mszę Świętą „w noc, kiedy został zdradzony”. Niestety zdrada może się powtórzyć.

Ksiądz Primo Mazzolari, święty włoski ksiądz z ubiegłego wieku, powiedział: *„Wokół każdego ołtarza eucharystycznego pojawia się cień Judasza! I musimy czuwać, aby cień Judasza nie zbiegł się z naszym cieniem”*. Ilu Judaszów było po Judaszu!

A zdrada Eucharystii ma miejsce przede wszystkim wtedy, gdy opieramy się Eucharystii i nie pozwalamy, aby Eucharystia rodziła poprzez nas dobroć i miłość! Matka Teresa z Kalkuty, wspaniały przykład przeżywanej Eucharystii, nieustrudzenie powtarzała: *„Kalkuta jest wszędzie! Jeśli otworzycie oczy i serce, od razu zdacie sobie sprawę, że macie wiele możliwości, aby żyć miłością w waszym otoczeniu i w waszych rodzinach”*.

Kiedy Jezus dokonał cudu rozmnożenia chlebów, aby nakarmić podążający za nim tłum, chciał, żeby ktoś oddał do dyspozycji to, co miał pod ręką.

Chodziło o kilka bochenków chleba i kilka małych ryb. Ale Jezus potrzebował te bochenki i ryby, aby dokonać cudu.

Także dzisiaj Jezus oczekuje z naszej strony jakiegoś prostego gestu dobroci i miłości. I nad tym gestem miłości interweniuje Boże Miłosierdzie i sprawia, że nasz gest może wydać wiele wspaniałych owoców.

Świętemu Maksymilianowi Kolbe, wspaniałemu kwiatowi Kościoła katolickiego w Polsce, przyszło żyć w dramatycznym momencie historii naszej Ojczyzny.

Naziści nienawidzili Krucyfiks i porucznik Gestapo nakazał o. Maksymilianowi Kolbe, aby splunął na Krucyfiks. Ojciec Maksymilian Kolbe nie zgodził się na to i wielokrotnie ucałował Krucyfiks. Został skazany na obóz koncentracyjny w Auschwitz.

Tutaj zasiał wiele gestów dobroci, które pocieszały i dawały nadzieję wielu skazanym razem z nim.

Nadszedł lipiec 1941 r. Ojciec Maksymilian Kolbe, który we Mszy Świętej otrzymywał pokarm Miłości Chrystusa, nie zawahał się zająć miejsce skazanego na śmierć ojca rodziny i go uratować.

W rezultacie ojciec Maksymilian Kolbe został skazany na pobyt w bunkrze głodowym i tam nadal rozsiewał dobroć i nadzieję we współwięźniach.

14 sierpnia 1941 roku został zamordowany zastrzykiem trucizny. Miał zaledwie 47 lat.

Gest ten zdawał się pozostać bezowocny, a jednak wydał i wciąż wydaje wspaniałe owoce, przyciągając wiele osób do Jezusa.

Na przykład w Japonii wydarzyło się coś wspaniałego. Wielu niechrześcijan powiedziało: *„Jeśli religia katolicka wydaje owoce heroizmu na wzór ojca Maksymiliana Kolbe, to religia katolicka jest prawdziwa”*.

W Japonii nastąpiła fala konwersji na katolicyzm.

Także dzisiaj gest Ojca Maksymiliana Kolbe nadal oświeca życie wielu ludzi i pomaga dostrzec światło poza otaczającą nas ciemnością.

Karmieni Mszą Świętą i Komunią św. starajmy się szerzyć wokół siebie Światło Jezusa: jest wielka potrzeba światła!

TRZECI OŁTARZ

Wielu ludzi, zwłaszcza dzisiaj, przypomina dwóch uczniów z Emaus, którzy byli rozczarowani i zniechęceni.

Wielu ludzi jest dziś rozczarowanych pieniędzmi: myśleli, że gromadząc pieniądze, zgromadzą szczęście! Ale tak nie jest! Szwecja uznawana jest za jeden z narodów tak bogatych, że niektórzy mówią o szwedzkim raj. A jednak Szwecja ma najwyższy wskaźnik samobójstw. Musi być tego powód!

Wielu jest rozczarowanych rozrywką: myśleli, że rozrywka jest drogą do szczęścia. Ale to oszustwo.

Pisarz Julian Green, wychodząc od osobistych doświadczeń, napisał w swoim dzienniku: „Jeśli chcecie wiedzieć, gdzie nie mieszka szczęście, chadzajcie do miejsc rozrywki. Znajdziecie tam jakieś okruchy przyjemności, która szybko przemija! Ale nie znajdziecie nawet cienia szczęścia!”. I tak właśnie jest!

Jest prawdą, że w lokalach rozrywkowych krąży mnóstwo narkotyków. Dlaczego? Ponieważ ludzie chodzący do lokali rozrywkowych są nieszczęśliwi, a narkotyki są szaloną próbą ucieczki od nieszczęścia.

W tym momencie pojawia się pytanie: gdzie mieszka szczęście?

Matka Boża, gdy była biedna i nieznana, śpiewała Magnificat. Dlaczego? Bo miała Jezusa w sercu! A Jezus jest Synem Bożym, który przyszedł, aby dzielić z nami prawdziwą radość, której wyłącznym właścicielem jest Bóg.

Matka Teresa z Kalkuty w ostatnim okresie swojego życia kilkakrotnie wykrzykiwała: „Pewnego dnia może usłyszycie, że Maria Teresa zmarła na zawał serca z powodu nadmiernego szczęścia!”. Dlaczego? Ponieważ miała Jezusa w swoim sercu i w Najświętszej Eucharystii, codziennie napelniała się Miłością i szczęściem Boga i dzieliła się nim z każdym, kogo spotkała: bogatym i ubogim.

Kiedyś ktoś zapytał: „Dlaczego często przyjmuje księżną Dianę?”. Matka Teresa odpowiedziała: „Nigdy nie przyjąłem księżnej Diany, ale nieszczęśliwą Dianę. Dla mnie jest ona jedną z wielu biednych ludzi, którzy pukają do moich drzwi”.

W 1991 roku Matka Teresa przebywała w Rzymie w domu Świętego Grzegorza na Celio, gdzie Misjonarki Miłości przyjmują wielu samotnych i opuszczonych. Pewnego ranka w wielkim skupieniu uczestniczyła we Mszy Świętej, ale do kościoła wszedł fotograf i zaczął robić zdjęcia z lampą błyskową przed twarzą Matki Teresy z Kalkuty. Po Mszy Świętej zapytano fotografa: „Dlaczego przeszkadzałeś Matce Teresie w czasie modlitwy, kierując aparat zawsze na wysokość twarzy?”.

Dziennikarz odpowiedział: „Chciałem sfotografować oczy Matki Teresy, bo nigdy nie widziałem tak szczęśliwych oczu. Chciałbym wiedzieć, gdzie znajduje swoje szczęście!”.

Matka Teresa była obecna i odpowiedziała: „Sekret mojego szczęścia jest taki prosty! Oto on: moje oczy są szczęśliwe, bo moje dłonie osuszają wiele łez. Zrób to samo, a będziesz mieć oczy szczęśliwe jak moje”.

Radość Matki Teresy wynikała z Mszy Świętej i Komunii Świętej, podczas których pozwalała, aby jej serce napełniło się Miłością. A żyjąc Miłością otrzymaną ze spotkania z Jezusem, stawała się szczęśliwą i przekazywała szczęście innym.

Dlaczego nie możemy mieć tego samego doświadczenia?

Kongres Eucharystyczny ma właśnie ten cel.

Kongres Eucharystyczny pragnie nam pomóc intensywnie przeżywać Mszę Świętą, abyśmy stali się narzędziami pokoju i siewcami prawdziwej radości.

CZWARTY OŁTARZ

Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy dzielonej z Apostołami, pozostawił nam dar Mszy Świętej. Temu wspaniałemu darowi towarzyszyła konkretna modlitwa. Oto ona: „Ojcze, nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie!”. Wśród „tych, którzy uwierzą” jesteśmy także my. To wzruszający fakt!

O co prosił Jezus? Wsłuchajmy się w Jego słowa, aby stały się dla nas programem życia i życiowym zadaniem: „Ojcze, aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał”.

Msza Święta ma bardzo konkretny cel: zjednoczyć nas, wyeliminować niezgodę i zazdrość, abyśmy stali się nową ludzkością zamieszkałą przez Miłość.

Dzisiejsze społeczeństwo jest pełne nienawiści: nienawiść nie pochodzi od Boga, ale od diabła! A nienawiść wybucha w ciągłych bratobójczych wojnach. Broń zabija, ponieważ nienawiść każe jej używać, a ta wypływa z ludzkich serc.

Dzisiejsze społeczeństwo jest pełne egoizmu, egoizm powoduje skandaliczne niesprawiedliwości i dzieli świat na bardzo bogatych i bardzo biednych. To poważny skandal: jest to przeciwieństwo tego, co powinno się dziać, gdybyśmy żyli Mszą Świętą.

W Dziejach Apostolskich, które są historią pierwszych kroków Kościoła, opisane są poruszające szczegóły z życia naszych sióstr i braci w wierze. Napisano tak: «Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólności, w łamaniu chleba i w modlitwach».

„Łamanie chleba” to Msza Święta, podczas której kapłan łamie chleb, aby dosłownie powtórzyć to, co uczynił Jezus.

Nie tylko. Dzieje Apostolskie mówią nam, z jakimi uczuciami pierwsi chrześcijanie sprawowali Mszę św. Oto ich zdjęcie: «Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących».

Pomyślcie, jak wspaniale byłoby, gdyby po każdej Mszy św. było widać, jak wzrasta miłość braterska wśród chrześcijan i można było wyczytać w ich oczach radość życia zgodnie z przykazaniem miłości pozostawionym nam przez Jezusa.

Julien Green, który doszedł do wiary po długiej i żmudnej drodze, był zszokowany, widząc, jak chrześcijanie uczestniczą we Mszy św. Niemal z pogardą powiedział: «O chrześcijanie, czy poszlibyście na Kalwarię z tą samą obojętnością, z jaką idziecie na Mszę św.? Czy zeszlibyście z Kalwarii z takim samym rozproszeniem i beztroską, z jaką opuszczacie Kościół po Mszy św.? A przecież podczas każdej Mszy św. Kalwaria uobecnia się wśród was. Myślicie o tym?». Miał całkowitą rację.

Pierwsi chrześcijanie rozumieli, że Eucharystia jest wspaniałym darem Jezusa i aby uczestniczyć w Eucharystii, byli w stanie ponieść każdą ofiarę: nawet wstawać w nocy, nawet przemierzać kilometry pieszo.

Święty Justyn, męczennik z II wieku, opisuje chrześcijańską niedzielę sprzed 1800 lat i celebrację Mszy św.

I dzisiaj odprawiamy tę samą Mszę św. Jakie to wszystko jest piękne!

Przekazywana z wieku na wiek w dłoniach bardzo wielu księży, Msza pozostaje niezmienna. Oto tutaj jest palec Boży.

Niech Kongres Eucharystyczny pomoże nam odkryć na nowo ducha pierwszych chrześcijan, o których wszyscy mówili: „Patrzcie, jak oni się miłują!”.